



ADAM MAZEK

Dzienniki

02.2019

cz. II



**NOWY
JORK**

NOWY JORK

Pierwszy opublikowany post z drugiej połowy lutego 2019 r. nazywał się „New York City”. Napisałem w nim, że Nowy Jork to jedno z najbardziej magicznych miejsc, jakie kiedykolwiek zwiedziłem. Historia mojej wizyty w największym mieście Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej sięga 2006 roku. Miałem wtedy dwadzieścia jeden lat. Do USA poleciałem w ramach studenckiego programu „Work and Travel”. Pracowałem w stanie Zachodnia Wirginia. Lecąc do Stanów, wiedziałem, że praca będzie jednym z moich celów, obok dobrej zabawy, podróżowania oraz odwiedzenia mojej rodziny, która mieszka w Nowym Jorku. Jest to idealna okazja, aby podziękować im za ciepłe przyjęcie i wspólnie spędzony czas. To była wielka przyjemność poznać Was wszystkich! Dziękuję również za pokazanie mi Nowego Jorku. Miasto wywarło na mnie ogromne wrażenie, zainspirowało mnie. „Big Apple” jawi mi się jako miasto pełne sprzeczności. Kiedy pojechałem tam z kolegą samochodem, była pierwsza w nocy. Manhattan zobaczyłem z daleka. Do tej pory nocny widok drapaczy chmur przypomina mi miasto rodem z filmów science-fiction. Kosmiczna, betonowo-szklana dżungla przybyła z innego, nieznanego mi świata i wylądowała na ogromnej polaci amerykańskiej ziemi. To był naprawdę zdumiewający i zapierający dech w piersiach widok. Z drugiej strony, kiedy wracałem samolotem z Nowego Jorku podczas wznoszenia, „Big Apple” mnie przestraszyło. Kiedy zobaczyłem panoramę miasta z dużej wysokości, poczułem się jak mała mrówka, która ucieka z gigantycznej, betonowej dżungli. Był to moment, podczas którego uświadomiłem sobie kruchość mojej osoby na tym świecie. Wyobraziłem sobie, że gdybym zaginął lub zginął w Nowym Jorku, to prawie nikt ze znajdujących się tam ludzi nie odnotowałby tego faktu. Kiedy myślę o Nowym Jorku, często przypominają mi się słowa piosenki Grandmaster Flash („The Message”):

Czasem jest jak dżungla.

Sprawia, że zastanawiam się, jak udaje mi się nie stoczyć.

• Okładka: post „Let's dance”

NOWY JORK

Czasami lubię posłuchać piosenki Alicii Keys o Nowym Jorku (zatytułowanej „Empire State of Mind”). Artystka śpiewa, że tytułowe miasto słynie ze scen filmowych. I to jest piękne w największym mieście USA. Dzięki temu, że oglądałem wiele filmów kręconych w Nowym Jorku (m.in. „Taksówkarz” z Robertem de Niro w reżyserii Martina Scorsese oraz „Nocny Kowboj” Johna Schlesingera), poczułem się, jakbym był w swoim rodzinnym mieście. To uczucie było niesamowite. Podsumowując, chciałbym powiedzieć, że jeśli masz szansę odwiedzić Nowy Jork, mój Drogi Przyjacielu, to zrób to. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie pożałujesz.

PS

Zdjęcia zamieszczone w tym poście są wyjątkowe, ponieważ zrobiłem je, będąc w Nowym Jorku w 2006 roku.



• Post „New York City”



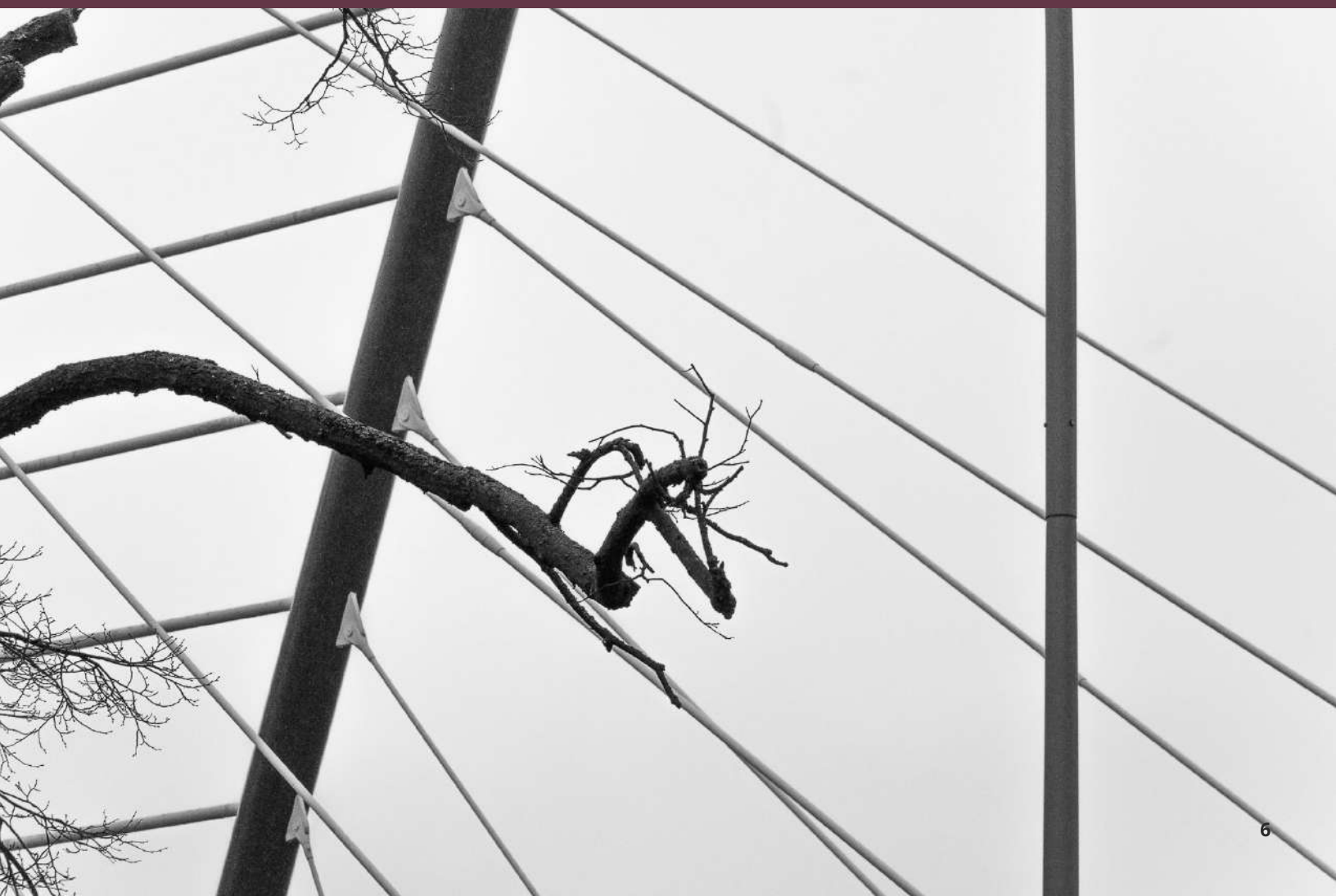
LET'S DANCE

Piosenka Davida Bowie pt., „Let's dance” często odbija się echem w mojej wyobraźni. Taniec to prawdopodobnie jedna z najbardziej ekspresyjnych rodzajów sztuki, który wyraża się w dużej mierze za pomocą ciała. Czy lubię tańczyć? Nie. W przeszłości również nie przepadałem za tańczeniem. Nie mam chęci i umiejętności, aby odpowiednio tańczyć. Często lubilem tańczyć wtedy, gdy byłem pod wpływem alkoholu. Odkąd unikam picia alkoholu, rzadko mam okazję do tańczenia. Czy jest mi z tego powodu smutno i przykro? Nie. Jednak wszystkie wymienione fakty nie przeszkadzają mi w docenieniu ludzi, którzy kochają taniec. Jest to jedna z najbardziej magicznych czynności, łączących sztukę i sport. Jest kilka piosenek, dzięki którym czuję trudną do opisaną chęć do tańca. Są to piosenki, takie jak: „Act Like You Know” Fat Larry's Band, „Into the Groove” Madonny, „Smooth Criminal” oraz „Just Good Friends” Michaela Jacksona.

LET'S DANCE

Jest to swego rodzaju cud, gdy ktoś, kto nie lubi tańczyć, chce tańczyć, gdy słyszy określone melodie. Ludzkość znalazła sztukę tańca od samego początku historii muzyki. Potrafię sobie wyobrazić, jak ludzkie ciała zaczynały się ruszać, słysząc melodie starożytnych pieśni, czy też antycznych instrumentów muzycznych. Trudne do opisanie relacje między ciałem a melodią są dla mnie jedną z najbardziej mistycznych zagadek związanych ze sztuką. Napisałem już w jednym z moich poprzednich postów, że uwielbiałem tańczyć, gdy byłem dzieckiem. Rodzice włączali mi płyty Michaela Jacksona („Thriller” lub „Bad”), na moją prośbę wychodzili z pokoju, a ja zaczynałem swoje show, tańcząc i skacząc po meblach w salonie. Widocznie od samego początku życia byłem raczej nieśmiały. Faktem jest, że chciałbym moim ukochanym Rodzicom podziękować, za wspaniałe dzieciństwo, które mi zapewnili, pozwalając mi przy tym bawić się przy muzyce Michaela.

• *Post „Let's dance”*





• *Post „Doubts”*

WĄTPLIWOŚCI

Post pt. „Doubts” zacząłem od stwierdzenia, że błędzić jest rzeczą ludzką i że zdecydowana większość ludzi ma wątpliwości dotyczące wielu egzystencjalnych kwestii, na czele z wiarą. Wątpliwości dot. wiary wspaniale opisał Fiodor Dostojewski w swojej ostatniej powieści, pt. „Bracia Karamazow”. Książka ta jest powszechnie uważana za najwybitniejsze dzieło rosyjskiego mistrza. Dla mnie „Bracia Karamazow” to rzeczywiście jedna z najbardziej fascynujących powieści napisanych przez rosyjskiego pisarza. Arcydzieło to w zadziwiający sposób ukazuje i opisuje między innymi wątpliwości ludzi w kwestii wiary.

Uwaga! Dalsza część tekstu jest spoilerem!

W fabule czytelnik wraz z fikcyjnymi bohaterami czeka na religijny cud. My, tj. czytelnicy, którzy czekają na duchowy cud, będziemy w bolesny, przyziemny sposób rozczarowani.

Cud nie nastąpi. W historii starca Zosimy, którego za życia uważano za świętego, można zobaczyć, jak ludzie byli zawiedzeni, że nie doświadczyli cudu religijnego. Zwłoki wspomnianego mnicha miały się nie rozłożyć i pachnieć. Tak się jednak nie stało. Trup starca szybko zaczął wydzielać nieprzyjemny odór. Wydaje mi się, że rozpacz ludzkiej wiary w Boga dosięga każdego człowieka przez całe życie. Prozaiczna rzeczywistość tego świata sprawia, że zaczynamy wątpić w sens życia, tracimy go, nie wiedząc gdzie go szukać. Jednak jakiś niewytłumaczalny, trudny do opisanie sens zainspirował mnie do tworzenia, m.in. fotografii oraz tekstów. To było jak światelko w tunelu w kwestii szukania przyczyny, dla której pojawiliśmy się na tym świecie. Chcę zainspirować innych ludzi do ponownej interpretacji otaczającej ich przyziemnej rzeczywistości. Chciałbym również zachęcić innych do poszukiwania nieuchwytnego cudu poprzez tworzenie nowych rzeczy. Przekształcanie rzeczywistości przez pryzmat naszych doświadczeń jest jednym z najlepszych sposobów, które mogą uzdrowić naszą duszę.



WĄTPLIWOŚCI



WĄTPLIWOŚCI

Życia ludzkie, podobnie jak w książce „Bracia Karamazow”, raczej nie obfitują w spektakularne cuda i wydarzenia nie z tej ziemi. Nic dziwnego, że często tracimy wiarę i mamy wątpliwości w wielu aspektach naszego życia. Jednak chcę podkreślić, że życie samo w sobie jest niemożliwym do wytłumaczenia cudem. Powinniśmy o tym pamiętać. Zawsze. Bez wyjątku. Powinniśmy cieszyć się chwilami, nawet tymi najgorszymi, bo nawet ból ma swój sens (więcej szczegółów znajdziesz w drugiej części „Dzienników” z sierpnia 2018 r.). Nie zapominajmy, że ból czyni nas silniejszymi. Ból to również cud tego, że mamy okazję doświadczyć cierpienia i smutku. Bez bólu nie potrafilibyśmy w pełni cieszyć się życiem i czerpać z niego jak najwięcej. Gorzko odczuwamy, że żyjemy ze wszystkimi egzystencjalnymi wątpliwościami w sobie. Dzięki wątpliwościom zaczynamy szukać odpowiedzi, ruszamy naprzód. W ten sposób zaczynamy się rozwijać. Pamiętaj, mój Drogi Przyjacielu, że ból oraz posiadanie wątpliwości to tak naprawdę nasze pierwsze kroki w życiu.

NAJWIĘKSZY FAKAP

Mając wątpliwości dotyczące naszej egzystencji, często mam wrażenie, że nasze istnienie jest jednym, wielkim fakapem (post: „The biggest fuck-up”). Dlaczego? Czasami myślę, że ktoś, kto nas stworzył, nie poinformował nas, dlaczego to zrobił. Nie otrzymaliśmy żadnej instrukcji ani informacji od boskiego (?) Stwórcy. Oczywiście wiele osób powiedziałoby, że mamy religie i że święte słowa są już zapisane w Biblii, Torze, Koranie itd. Jednak czytając „Księgę Biblii” (ang. „The Book of Bibles”) wydawnictwa Taschen, zdałem sobie sprawę, że Pismo Święte było modyfikowane wielokrotnie na przestrzeni wieków. Nawet jeśli słowa Proroka znalazły się w świętych księgach, to mam wątpliwości, czy nie zostały one źle przetłumaczone, na przykład w średniowieczu. Obawiam się jednak, że niebiańskie istoty nie wysłały nam ani faksu, ani e-maila, ani SMS z informacjami o nas i wskazówkami, co my, ludzie, powinniśmy robić na tym świecie.

• Post „The biggest fuck-up”





- Post „The biggest fuck-up”

NAJWIĘKSZY FAKAP

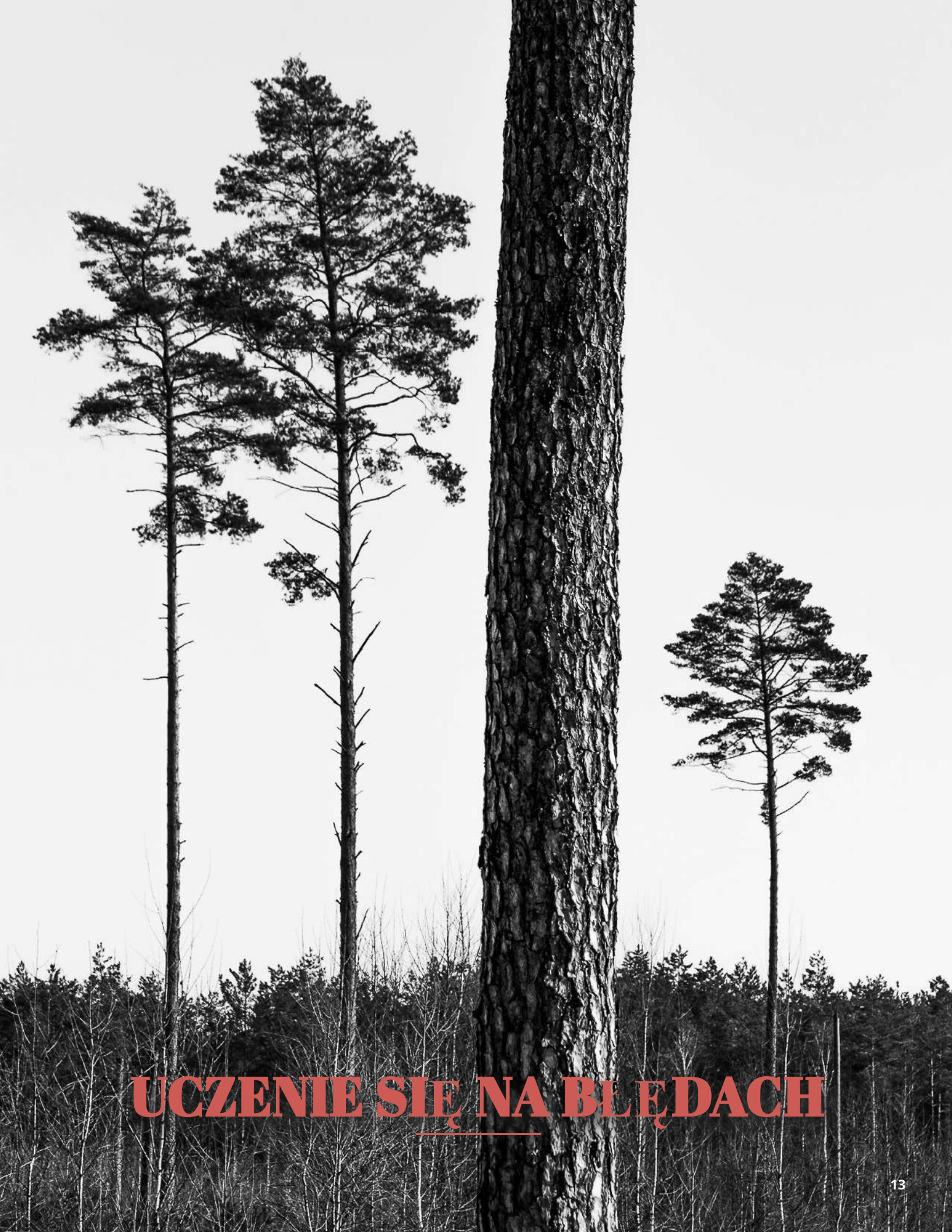
Fakt, że stosunkowo niewiele wiemy o sobie, jest być może jednym z największych fakapów, jakie kiedykolwiek zrobiono. Kto wie, może jesteśmy tylko kosmicznym, organicznym odpadem pozostawionym w niezamieszkanym zakątku wszechświata. Chcemy wierzyć, że jesteśmy w centrum kosmosu. Ponadto często wierzymy, że jesteśmy jedynymi, którzy żyją we Wszechświecie. Być może jednak jesteśmy tylko kosmicznymi śmieciami pozostawionymi w zapomnieniu na skalistej planecie. Nasza niezdolność do zrozumienia kluczowych praw rządzących światem jest wszechwładna i nigdy jej nie przewyciężymy. Nie mamy żadnych informacji na temat tego, w jaki sposób i właściwie, dlaczego życie, włącznie z nami, pojawiło się w tym, a nie innym miejscu, o tej, a nie innej kosmicznej porze. Co więcej, nie posiadamy żadnej wiedzy o tym, jak i dlaczego powstał Wszechświat. Jest wiele pięknych teorii, ale hipotezy te pozostaną teoriami.

NAJWIĘKSZY FAKAP

Nikt nie dał nam instrukcji, co powinniśmy robić jako ludzka cywilizacja. Toczymy wojny i zabijamy się nawzajem. Rozwój nauki jest ciągły, wręcz nieuchronny, jednak pewnych rzeczy po prostu nie jesteśmy w stanie pojąć. Nauka nigdy nie wyjaśni nam wszystkich praw, które istnieją we Wszechświecie. Ktoś, kto zdecydował, że będziemy żyć na tej planecie, popełnił błąd, ponieważ pozostawił nas gołymi, dosłownie i w przenośni, bez żadnej wiedzy na temat tego, jak mamy postępować. Bolesnie uczymy się przez całe życie tego, co możemy a czego nie. Dlatego też cywilizacja ludzka jest w ciągłym chaosie, którego nigdy nie zdoła opanować. Czy post ten jest totalnym czarnowidztwem? Nie do końca, ponieważ w swojej naiwnej wierze, czuję, że chaos nas otaczający jest tylko pozornym chaos i że jednak jest w tym całym szaleństwie niepojęty dla nas sens. Sens istnienia.

• Post „The biggest fuck-up”





UCZENIE SIĘ NA BŁĘDACH

UCZENIE SIĘ NA BŁĘDACH

O tym, że jedną z najważniejszych umiejętności jest uczenie się na błędach, napisałem w poście pt. „Learning from mistakes”. Jednak nauka na własnych błędach to połowa sukcesu. Prawdziwą sztuką jest umiejętność uczenia się i wyciągania wniosków na podstawie cudzych błędów. Zawsze staram się uczyć na błędach innych ludzi, a dopiero w dalszej kolejności na własnych. To, że próbuję to robić, nie oznacza, że zawsze mi się to udaje. Uczenie się na cudzych błędach to jedna z trudniejszych części samorozwoju. Z pewnością wymaga umiejętności analizowania poczynań innych i przewidywania wielu zdarzeń oraz szeroko pojętej, życiowej, praktycznej mądrości. Czy mogę podać kilka przykładów uczenia się na błędach innych osób? Oczywiście, że tak. Przede wszystkim to moi rodzice przez całe życie przekazywali i do tej pory przekazują mi wiele mądrości, wiedzy i wskazówek. W 99% przypadków mają rację. Gdybym był naprawdę bystry, uniknąłbym wielu problemów w swoim życiu, słuchając ich. Często dawali i wciąż dają mi wiele przykładów ze swojego życia, jakie błędy popełnili inni ludzie i jakich błędów mogę uniknąć dzięki ich wiedzy. Uważam, że to dobra okazja, aby powiedzieć „Dziękuję”, mojej ukochanej Mamie i mojemu wspaniałemu Tacie, za wszystko, co dla mnie zrobili. To dzięki Wam jestem tym, kim jestem. Kolejny przykład uczenia się na cudzych błędach wiąże się z prowadzeniem bloga. Od października 2015 r. zacząłem robić wiele zdjęć bez ich publikowania. Nie wiedziałem, jak chcę zaprezentować swoje fotografie. Zarówno Facebook, jak i Instagram nie były miejscami, w których chciałem pokazać swoje zdjęcia. I nagle znalazłem blog Erica Kima. Na tym blogu przeczytałem, że najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić jako fotografowie, jest posiadanie własnej platformy internetowej. Eric Kim miał 100 tysięcy obserwujących na Instagramie, ale usunął swoje konto, ponieważ, nie był zadowolony ze swojej fotograficznej przygody na Instagramie. Zdał sobie sprawę, że liczba polubień nie jest najważniejszą rzeczą w życiu artysty. Uświadomił sobie również, że jako ludzie nigdy nie będziemy w pełni usatysfakcjonowani liczbą polubień na Facebooku i Instagramie. Co ja mam z tym wszystkim wspólnego? Po prostu posłuchałem Erica. Stworzyłem własną stronę i to na niej zacząłem publikować nie tylko fotografie, ale również teksty. Rok po uruchomieniu bloga założyłem również profil na Instagramie, ale traktuję go jako uzupełnienie strony i nie przywiązuję do niego zbyt szczególnej uwagi.

UCZENIE SIĘ NA BŁĘDACH

Kolejnym przykładem uczenia się na błędach innych ludzi jest ściśle powiązany ze śmiercią. Kiedy ludzie umierają, często żałują, że za życia nie skupili się wystarczająco na swoich bliskich oraz pasjach. Nie chcę popełnić takiego błędu. W swoim hobby staram się realizować praktycznie każdego dnia, otaczając się ukochanymi osobami. Podsumowując, chcę napisać, że zawsze powinniśmy starać się uczyć na cudzych błędach. Wiem, że to trudne zadanie, ale z pewnością powinniśmy doskonalić tę sztukę.



- *Post „Learning from mistakes”*



UCZENIE SIĘ NA BŁĘDACH



POWTÓRZENIA

POWTÓRZENIA

Któregoś pięknego dnia usłyszałem, że powinienem publikować niektóre swoje zdjęcia dwa lub więcej razy, ponieważ są tego warte. Zgodziłem się z tym stwierdzeniem, dlatego też w poście pt. „Repetitions” napisałem, że nie wykluczam powtórzeń przy publikowaniu swoich zdjęć. Czy oznacza to, że nie mam inspiracji do tworzenia nowych obrazów? Oczywiście, że nie. Nieustannie tworzę nowe zdjęcia. Spacerowanie ulicami Warszawy i wyszukiwanie nowych, niesamowitych kadrów do uwiecznienia to moja pasja, która, mam nadzieję, trwać będzie do końca mojego życia. Jeśli uznam jednak, że zdjęcie, które zostało już opublikowane na mojej stronie internetowej, będzie pasowało do nowo napisanych treści, to ponownie opublikuję to zdjęcie. Nie mam wątpliwości, że część z moich fotografii nadają się do zrobienia powtórzeń. Czy to wszystko oznacza, że wcześniej nie publikowałem niektórych zdjęć po raz drugi? Nie, już robiłem wyjątki. Jednym z nich jest post „First anniversary” („Dzienniki” 09.2018 cz.II). Mogły mi się również zdarzyć przypadkowe powtórzenia. Od dziś jednak pozwolę sobie czasami świadomie ponownie opublikować niektóre moje obrazy. Uważam, że w takich działaniach nie ma nic złego. Powtórzenia w swoich dziełach dokonywali również znani artyści. Robili to w odniesieniu do motywów w swoich pracach. Jednym z przykładów jest twórczość Salvadora Dali. Hiszpański malarz przez całe życie wielokrotnie powtarzał motyw grillowanego bekonu, bochenka chleba, czy też mrówek. Vincent van Gogh z kolei lubił powtarzać motyw drzewa oliwnego. Podane przykłady to tylko wierzchołek góry lodowej. W historii sztuki jest więcej artystów, którzy dokonywali różnego rodzaju powtórek. Pisząc teksty, również powielam swoje myśli. Wierzę, że niektóre rzeczy po prostu jest warto reaktywować. W przeciwieństwie do zdjęć jednak nie planuję „wklejać i kopiować” poprzednich tekstów.

PS

Zdjęcia opublikowane w poście „Repetitions” nie są powtórzeniami. Będę ponownie publikował fotografie tylko wtedy, kiedy będzie to miało w sens.

KONIEC

POWTÓRZENIA

